„Targi Wschodnie“.

Po raz drugi urządza Polska targi wschodnie na wschodnich rubieżach naszego państwa. Jest to dowód, że państwo nasze rozumie posłannictwo handlowe, jakie mu przypadło w udziale. Wszyscy mimowoli czujemy, że tam na wschodnich krańcach Rzeczypospolitej tworzy się pomost między Zachodem a Wschodem, i że rozwój nasz leży w rozbudowie naszego państwa jako przyczółka gospodarczego wobec Wschodu, Rosji, i krajów bałkańskich. Przechodzimy od dłuższego czasu kontrowersję gospodarczą, czy dla nas, dla naszego gospodarstwa Rosja stanowi czynnik ekonomicznie dodatni, czy też ujemny. Wszystkie za i przeciw, argumentacje mądre i niemądre, roztrząsane bywają z niepośledną sofisterją, godne lepszej sprawy. Ale wszyscy również na dnie serca przyznają, że zamknąć nam się jest trudno, przed bezmiarem Wschodu ogołoconego z wszelkich towarów, — wszyscy czujemy, że przesilenie gospodarcze, jakie przechodzimy, w niepomałej części mają swoje źródło w braku umowy handlowej z Rosją i z Niemcami, a także w braku znajomości przez naszych sąsiadów naszych czynników gospodarczych. Dlatego z tem większem zadowoleniem witać należy, fakt stworzenia Targów Wschodnich, gdyż na targach tych tak przemysł nasz, jak też i nasz handel zareprezentują naszym wchodnim sąsiadom, że żyje w nas siła gospodarcza, i to głębokie przeświadczenie, że gospodarstwo nasze zdolne jest objąć kulturalną misję wzajemnego porozumienia. Nie zapominamy, że wiele trudności przezwyciężyć należy. Żyjemy w czasach głębokiej fluktuacji, wszystko przewala się z jakąś niezmierną siłą, ale jedno przecież pozostaje, to ta zacięta w ludziach tendencja wyzwolenia się z dzisiejszego chaosu, świadomość, że praca stwarza wartości, a wartość zareprezentuje nam ludzi — i tak pewni lepszego bytu gospodarczego, przedkładamy na tych targach owoce naszej całorocznej pracy, nasz przecież rozwijający się przemysł, i nasz coraz bardziej zwarty w sobie handel.

Panuje u nas dotychczas błędne mniemanie, że handel odgrywa w rozwoju państwa drugorzędną rolę. Że twierdzenie to jest nieprawdziwem, wskazuje nam najlepiej przykład Rosji, gdzie handel utrącony z piedestału dawnej świętości, wypędzony z życia gospodarczego przez lat kilka, dzisiaj wraca z tem większą siłą, i nawiązuje przerwaną nić między państwami. Przykład dają też urządzane we wszystkich państwach targi, a także urządzane u nas Targi Wschodnie. Producent szukać musi konsumenta, a znaleźć go tylko musi przez kupca, i dlatego w urządzaniu Targów Wschodnich widzimy tę głęboką myśl i prawdę, że państwo nasze swoją odbudową znaleźć może nie tylko w rozwoju przemysłu, ale także i handlu.

Nasi wrogowie sądzili, że jesteśmy krajem zniszczonym, że nie potrafimy niczego samodzielnie stworzyć. Ale właśnie każdy dzień nas poucza, że mamy w sobie ogromną żywotność, ekspanzję kulturalną, i tę niczem niezwalczoną cześć dla pracy. My na Targach Wschodnich przedstawimy światu wyniki naszej pracy. Że będą one wielkie, mimo trudności wewnętrznych jakie przechodzimy, gwarancję dają przeszłoroczne Targi.

Dlatego witamy z głęboką satysfakcją usiłowania inicjatorów Targów, gdyż rzucają one zdrowe ziarna, których plonem będą zdrowy przemysł, i potężny handel.

Dr. N. Salpeter.

Czteroletnia polityka handlowa Polski.

Rozwój gospodarczy Polski wskazuje przez cztery lata swego istnienia pewne zasadnicze niedomagania.

Przyczyna leży tak w zewnętrznych stosunkach, jakoteż i wewnątrz naszego państwa. — Polska jest krajem typowo środkowo-europejskim i zależna jest od stosunków gospodarczych w tych państwach. Z drugiej strony wpływają na położenie gospodarcze Polski również momenta ściśle miejscowe, a te zależne są od nas samych. — Gdybyśmy chcieli pewną analizę przeprowadzić co do stosunków gospodarczych u nas, wówczas musielibyśmy przyjąć za fakt, że nasza polityka gospodarcza nie trzyma się pewnej jednolitej linji działania. — Przeciwnie mamy wrażenie, że pracujemy „ad hoc“ od wypadku do wypadku, zależnie od chwilowych konjunktur bardziej politycznych aniżeli gospodarczych.

Już nasza zewnętrzna polityka gospodarcza nie opiera się na wskazaniach naszego gospodarstwa narodowego, co najlepiej wskazuje stan naszego handlu zagranicznego kulminującego w tem, że wywozimy z kraju głównie surowce, które później we formie fabrykatów do nas wracają. — Wewnątrz zaś opieramy nasze wskazania gospodarcze na błędnej zasadzie samowystarczalności gospodarczej chociaż wiadomą jest rzeczą, że ta samowystarczalność nam — nie wystarcza.

Jesteśmy krajem agrarnym, znaczy to, że jeżeli nie będziemy wywozić zboże zagranicę to wówczas ono nam zupełnie ma wystarczać. — Mimo to, faktycznie musimy z zewnątrz dowozić, co wskazuje, że nawet w kierunku wzmocnienia rolnictwa, pieczołowita opieka naszego rządu nie daje wyników zadawalających. — Gł. Urząd Statystyczny wprawdzie podaje, iż obszary uprawne z każdym rokiem się zwiększają. My jednakowoż wyników różowych nie widzimy, dlatego nie możemy przychylić się do senzacyjnych wiadomości, iż pozostanie nam jeszcze nadwyżka do wywozu, przeciwnie sądzimy, że będziemy zmuszeni jeszcze dowieźć z zagranicy.

Przemysł nasz stoi pod znakiem przesilenia, najważniejsze u nas artykuły przemysłu wykazują w pewnym kierunku spadek. — W pierwszym rzędzie odnosi się to do tych artykułów, które dla naszego eksportu mają dominujące wprost znaczenie, a mianowicie do przemysłu naftowego. Ten bowiem wykazuje silny spadek, co ze wszystkich stron stwierdzają. — W roku

1921 produkcja brutto ropy wynosiła 7,048.737 ctm. — W r. 1920 zaś 7,650.240 ctm., gdy w r. 1919 doszła do 8,317.030 ctm. Widzimy zatem znaczny spadek produkcji, bo o przeszło 600.000 ctm. a zauważyć należy, że pozycje powyższe odnoszą się do produkcji brutto, że zatem odpowiednio do tego również spada produkcja czysta. Spadek ten oddziaływa również na ruch rafinerji, w których zdolność przeróbcza dochodzi do 1 mil. ton rocznie.

P. inż. Wł. Łaguna omawiając w „Przemyśle i Handlu“ sprawę spadku ropy u nas, tak rzecz przedstawia: „Gdybyśmy pozwolili sobie na wywóz ropy, stałoby się to, że nie tylko nie mielibyśmy produktów naftowych na eksport, co w bilansie naszego państwa odgrywa pierwszorzędną rolę, lecz zmuszeni bylibyśmy i to już nawet za jakie dwa lata do importu obcych produktów naftowych“ jest to łagodne dosyć przedstawienie sprawy, gdyż powiązanie leży głębiej.

Obok naszego wywozu przemysłu ropnego, dość słabo przedstawia się nasz przemysł drzewny. Jedynie tylko w pewnym kierunku nasz przemysł bawełniany łódzki rozpoczyna w poważniejszym stopniu pracować.

Ale tak spadek z jednej strony przemysłu naftowego, drzewnego i węglowego, jak i rozwój przemysłu włókienniczego zależne są od położenia finansowego naszego państwa. — A położenie to najlepiej uwidaczniają długi państwa, które prócz długów zagranicznych w samej P. K. K. P. wzrosły z końcem lipca na 260 miljard. Mkp. przyczem obieg banknotów doszedł do 335.04 miljardów. Nie podajemy naturalnie tutaj ogromnej ilości bonów skarbowych, które przekroczyły 50 miljardów.

Ten stan rzeczy pod względem finansowym wywołuje dla naszego przemysłu i handlu skutki ujemne, gdyż powoduje, że oszczędność jest niemożliwą. Przedsiębiorstwa zjadają swoje kapitały, i całe życie gospodarcze nosi w sobie znamiona nerwowe. — Gdy bowiem przemysł ropny nie jest w stanie inwestować nowych kapitałów potrzebnych do głębszych wierceń, i z powodu tego notuje spadek produkcji to z drugiej strony nasz łódzki przemysł wykazuje poważny czynnik eksportowy korzystając ze spadku marki polskiej.

W tem kole przeróżnych tendenji żyje nasz handel, nosi on w sobie te same cechy przesilenia jakie przechodzi całe życie gospodarcze. Ciekawem jednakowoż w tym wypadku jest, że sfery nasze rządowe nie chcą widzieć tego stanu rzeczy, i zamiast ująć uzdrowienie stosunków gospodarczych od samej podstawy t. j. od tworzenia się produktów w produkcji próbuje się uzdrowić nasze stosunki do końca chwytając tylko handel w nieszczęśliwy sposób w ramy bardzo ostrych przepisów.

Konsekwencją tego stanu jest to, że państwo nasze przechodzi dalej kryzys w tempie zaostrzonym, przemysł nasz nosi nadal znamiona chorobliwe, handel zaś zamknięty w kole spekulatywnych zarządzeń rządu upada coraz to silniej.

„Głosowi miast“ pro memoriam.

Hilkadziesiąt lat temu sfery klerykalno- reakcyjne widząc, że grunt im się usuwa pod nogami, i spekulując na bezkrytyczność i nizkie instynkta szerokich mas, założyły dziennik pod szumną nazwą „Głos Narodu“, ażeby za pomocą popularnych haseł antysemickich zaprzegnąć do swego rydwanu rzesze robotnicze, skłaniające się ku socyalizmowi. Idąc zatym przykładem stowarzyszenia właścicieli realności, założyły dwutygodnik pod nazwą „Głos Miast“. Podobnie jak „Głos Narodu“ nie jest głosem narodu lecz garstki wstecznych klerykałów, tak samo „Głos Miast“ nie ma nic wspólnego z opinią szerokich warstw ludności miejskich, lecz jest organem garstki kamieniczników i broni wyłącznie tylko interesa kamieniczników ze szkodą reszty ludności miejskiej. „Głos miast“ skonstruował sobie ideologię i etykę, która żywo przypomina moralność murzyńską. Dla „Głasu Miast“ dobrem jest tylko to, co jest korzystne dla kamieniczników, a złem jest wszystko, co sprzeciwia się interesom biednych kamieniczników. Porządnym człowiekiem człowiekiem jest tylko ten, który występuje w obronie „uciemiężonych“, „zrujnowanych“ właścicieli realności, a niesumiennym wyzyskiwaczem jest każdy, który wzbrania się napychać jak najwyższemi czynszami kieszenie nowoczesnych „męczenników“. Hołdując takim poglądom, nie dziwimy się wcale, że „Głos Miast“ robi także w antysemityzmie o ile to może przynieść korzyść kamienicznikom, i dzięki temu ukazał się w ostatnim numerze siarczysty artykuł przeciw kupcom żydowskim, którzy popełnili zbrodnię niesłychaną broniąc się wraz z całą ludnością przeciw 80-ciokrotnej podwyżce czynszów, za lokale handlowe. „Głos Miast“ jest bowiem dzieckiem nieprawego łoża połączonych stowarzyszeń „Katolickich właścicieli realności“ i „Towarzystwa realności Wielkiego Krakowa“, — tych dwóch stowarzyszeń, które przez lata całe walczyły ze sobą na noże, aż wkońcu walki te znalazły głośny w swoim czasie epilog przed sądem karnym. Ale wzniosły cel eksploatowania kieszeni mieszkańców miast na korzyść „biednych“ kamieniczników połączył i zjednoczył poważnioną parę w namiętnym uścisku, którego plodem jest „Głos Miast“(!) Nic więc dziwnego, że w tym organie pokutuje duch musilowski, który starał się odżydzić stowarzyszenie właścicieli realności, a obecnie od czasu do czasu pojawiają się w tym organie elukabracje antysemickie z wyraźną tendencyą wyzyskiwania nastrojów żydożerczych dla postulatów właścicieli realności





Nie mieliśmy zamiaru puszczać się w dyskusyę z tym organem, ale uderzenie na larum we formie p. Jaksa Chamca ze spółki rozwojowej, zmusza nas by nędzną firmę walki ad memoriam p. redaktorowi tego pisma przypomnieć.

Czyni to bowiem wrażenie, że „Głos Miast“ w stylu brukowym zamierza podjąć z nami walkę. Jesteśmy przyzwyczajeni spokojnie i bez rozkrzyku podnosić nasze argumenta i spokojnie też przyjmować argumenta strony przeciwnej. Uderzenie jednak redakcyi „Głosu Miast“ ze strony żydożerczej uważamy za nizkie, brutalne i bezwzględne, tembardziej, że wszystkie argumentacje w ogloszonym artykule „Żydowscy kupcy pokrzywdzeni?“ są kłamliwie i wyssane z palca.

Po pierwsze nie prawdą jest, jakoby kiedykolwiek kupcy żydowscy nie chcieli się zgodzić na wyższy czynsz, ponieważ niezliczone konferencje z właścicielami realności w sprawie dobrowolnej podwyżki czynszów nie odniosły właśnie z winy właścicieli realności pożądanego rozwiązania. Apetytu właścicieli real. nie można tak prędko zaspokoić. Dowodem choćby publiczne stwierdzenie w podanym artykule: „**Niechaj pp. kupcy nie sądzą, że właściciele real. pogodzą się mnożnikiem 80, który wobec obecnej wartości marki polskiej jest zerem!!**“ Myśmy tylko stwierdzili jedno, że różniczkowanie mnożnika czynszów za lokale handlowe i mieszkania nie jest uzasadnione, albowiem z powodu istniejącej jeszcze przed wojną różnicy w czynszach za lokale handlowe i mieszkania, jednolity mnożnik tak samo i obecnie nierówność tę utrzyma, tembardziej, że już przy dzisiejszych czynszach lokale handlowe zupełnie na remontaż domów niosą. Następnie podnieśliśmy, że nagła zwyżka czynszów odbije się na konsumentach, gdyż będzie w cenach towarów kalkulowaną, co jest zresztą każdemu jaśniej na sprawę patrzącemu zupełnie zrozumiałem. Po trzecie, zwróciliśmy uwagę, iż błędnem jest założenie, że kupcy dorobili się majątków, gdyż faktem jest, że kupcy mają co najwyżej zdewaluowane marki, zaś właściciele realn. domy. To są nasze argumentacye wśród innych. Ale co nam redakcja tego pisma przynosi. Przekręca nasze argumentacje i nie mogąc odpowiedzieć jasno, ucieka się do broni nizkiej, chcąc w sposób do syta nam już znany, przez uderzenie na żydowskich kupców wywołać efekt u naszych kolegów z innych wyznań. Ale na kawał nikt się brać nie da. Że nasze argumentacje są słuszne, niech posłuży następujący przykład:

Sklep o jednej ubikacji przy ulicy municypalnej kosztował przed wojną rocznie przeciętnie kor. 3000, a za taką samą jedną ubikację mieszkaniową na pierwszem piętrze płacono rocznie 200 kor. W myśl obecnego żądania właścicieli realności, płaconoby za sklep 80 krotnie czyli 240,000 mkp. rocznie, a za podobną ubikację na pierwszem piętrze mkp. 6000. Pytamy się gdzież jest stosunek? Czy właściciele realności poniosą zaprawdę taką krzywdę, gdyby ustalono taki sam mnożnik dla mieszkań i lokalów sklepowych? Gdy np. ubikacja mieszkaniowa na pierwszym piętrze będzie kosztowała 6000 mkp., a sklep 90000 mkp. rocznie, oprócz innych dalszych dodatków stwierdzonych i sfingowanych! Przecież właściciele realności przedwojenni przy kupnie całego domu nie zapłacili tej kwoty, co im jeden sklep obecnie przyniesie dochodu. Ci Panowie apelują do publiczności, że kupcy przez cały czas wojny o podwyżce nie myśleli. Pytamy się jedno: jeżeli są panowie tak sprawiedliwie usposobieni, dlaczego nie pouczali swoich członków, ażeby spłacali swoje przedwojenne długi hipoteczne, zaciągnięte z oszczędności sierót i wdów, w złocie, tak jak były zaciągnięte, a nie w zdewaluowanej marce? Nawet marne procenta od długów hipotecznych, zostają zapłacone według relacji Grabskiego, gdy sprzedając domy, żaden z tych sławetnych panów nie wstydzi się żądać grubych miljonów mkp., zamiast inwestowanych własnych kilkadziesiąt tysięcy kor.

Zaiste, jeden inseracik o poszukiwaniu spólnika, wyprowadził redakcję „Głosu Miast“ z równowagi. Lecz w tym wypadku pomylili się panowie. Pan Bardach nie jest wcale kupcem, lecz rzemieślnikiem i nie daje swego lokalu, lecz „swoją pracę“ a spólnik jest mu potrzebny na zakupno surowca. Charakteryzuje to nareszcie, że rzemieślnik po tyloletniej pracy nie ma nawet własnego kapitału do prowadzenia swojego przedsiębiorstwa.

Lecz to, co ci panowie mają nam, ludziom pracy za złe wybaczają chętnie swoim kolegom, gdy zamiast czynszów, domagają się od kupców spółki nie do lokalu, lecz do zysków. **Zatem właściciel realności, który ma np. 6 lokali sklepowych w swojej realności, chce być spólnikiem sześciu firm nie do strat, lecz tylko do zysków, za wynajęte cztery gołe mury. Jest to system usiłowania wprowadzenia pańszczyzny,** który woła o pomstę do nieba.

Zarzucają nam panowie w swojem brudnym artykule o zmianie tabliczek z cenami, oraz uciążliwą daninę! Lecz nie może redakcja zaprzeczyć, że kupcy zmieniali ceny, jeżeli ich towar drożej kosztował, daninę płacili, co stwierdza Izba Skarbowa, gdy właściciele realności, którzy u siebie w mieszkaniu handlowali obrazami lub podobnemi artykułami, dorobili się w cichy sposób miljonowych fortun, bez zmiany cen i bez płacenia jakiegokolwiek podatku lub daniny.

Takich panów śmiało nazwać możemy pasożytami Państwa Polskiego.

Kończą panowie swoje inkryminacje, „że właściciele realności, jako prawi obywatele, muszą mieć pewne względy dla urzędników i kwalifikowanych robotników“. Mamy dowody, że mimo ustawy, całe rzesze robotników zostały wyrzucone na bruk przez swoich „dobroczyńców“ nie mając za co mieszkań opłacić, gdyż żaden z kolegów Redakcji „Głosu Miast“ nie znał wówczas litości.

Oświadczamy ponownie, nas nie oburzają argumentacje spokojne i trzeźwe, — ale pali nas, gdy redakcja tego piśmidła usiłuje w bezczelny sposób imputować kupcom żydowskim rozmaite nieprawdziwe rzeczy. Tu z tego miejsca piętnujemy nizkie i bezwzględne instynkta tych panów z pod cechu „Głosu Miast“. Piętnujemy je tem silniej, że brutalnem kłamstwem jest, jakoby tylko kupcy żydowscy bronili się przeciw podwyżce ośmdziesięciokrotnej, albowiem na zwołanych dnia 20. VI. br. zgromadzeniach w Krakowie i na prowincji wszyscy kupcy tak ży-

dowscy, jak i chrześcijańscy, rzemieślnicy i przemysłowcy oświadczyli się przeciw zachłanności właścicieli realności.

I bronić się będziemy. Choćby żydowska redakcja „Głosu Miast" pożyczyła sobie z arsenału Nowaczyńskich i Jaksy Chamców i tutti franti „profesorów" ad antysemityzmu cały kompleks wypocin mózgowych.

Ankieta w sprawie zobowiązań w kor. Czechosłowackich.

Dnia 4 września b. r. odbyła się we wielkiej sali obrad Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie ankieta w sprawie zobowiązań w kor. czeskich z inicjatywy Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców.

P. r. Schechter jako przewodniczący przywitał licznie zgromadzonych gości. Mowca w krótkich słowach przedstawił obecne groźne położenie kupiectwa, wywołane nadmierną zwyżką kor. czeskich. Wobec tego, że w ostatnich dwóch miesiącach kurs korony czeskiej gwałtownie się podniósł (400 prc.) narażeni są kupcy polscy, stojący w stosunkach handlowych z Czechosłowacją na olbrzymie straty. Kupcy polscy kupując przed dwoma miesiącami towary w Czechosłowacji kalkulowali cenę wedle relacji ówczesnej (70 Mkp. za 1 kor. czeską), a teraz gdy mają wyrównać swe zobowiązania w kor. czeskich, muszą przepłacać częstokrotnie ceny fakturowe, według kursu obecnego (280 Mkp. za 1 kor. czeską). By wybrnąć z tej groźnej sytuacji zwołało Krak. Stow. Kupców dzisiejszą ankietę, celem ustalenia jednolitego działania w wyrównaniu zobowiązań dłużników polskich w Czechosłowacji.

Następny mowca p. r. Schenker w swym referacie nawiązując do powyższego wykazał, że kupiectwo polskie znajduje się z powodu nagłej zwyżki kor. czesk. w problemie nierozwiązalnym. Najbardziej dotyczy to groźne położenie kupców Małopolski, ponieważ ci najbardziej stoją w kontakcie handlowym z Czechosłowacją. — Według zdania mowcy sam Kraków dłużny jest 25 mil. kor. czeskich, co wedle obecnego kursu wynosi około **8 miljardów Mkp.** Takiej kwoty kupcy krakowscy nie posiadają, i nikt nie jest w stanie długów swych wyrównać. — Kupiectwu grozi bankructwo. — W sąsiednich państwach jak na Węgrzech lub Rumunji, gdzie waluta jest zdrowszą aniżeli nasza podjęli kupcy tamtejsi wspólną akcję w sprawie zobowiązań w kor. czeskich. W Rumunji w marcu jeszcze żądali kupcy od fabrykantów czeskich stornowania zamówień lub opustu cen. A gdy wierzyciele czescy odmówili żądaniu kupców rumuńskich, postanowili towaru więcej nie przyjmować. Na Węgrzech rząd dopomaga kupcom swoim do spłacenia długów w ten sposób, iż dłużnicy węgierscy wyrównują swe zobowiązania wedle relacji obowiązującej w dniu zamówienia, a rząd uiszcza różnicę kursową. — Podobne postanowienie zapadło również i w Austrji. My od naszego Rządu nie możemy żądać zapłaty różnicy kursowej, znamy bowiem opłakany stan finansowy Polski, ale żądać od niego możemy interwencji u rządu czeskiego, by wierzyciele czescy przyjmowali spłaty według relacji w dniu zamówienia ratami. Jako podstawę do spłacenia długów kupcy mogą przyjąć relację 100 Mkp. za 1 kor. czeską, lub wedle stanu kursu kor. czeskiej w dniu zamówienia na giełdzie w Zurychu. Podwójnych interesów wierzyciele czescy nie powinni robić. Wystarczy jeżeli zarobią na surowcach, a nie na walucie.

Mowca zwraca się z apelem do Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie, by przeprowadziła rejestrację dłużników i przedstawiła tą Rządowi naszemu, który ma wejść w kontakt z wierzycielami czeskiemi, by ci albo dali pewny opust na towarze albo przyjęli towar, który znajduje się jeszcze na składzie w Polsce, napowrót. Cła uiszczone przez kupców polskich za przywóz tych towaró wdo kraju naszego powinny być przez Rząd interesentom zwrócone.

Następnie przedkłada mowca wnioski, które brzmią następująco:

a) Zgromadzeni kupcy na ankiecie w Izbie Handl. i Przem. w Krakowie dnia 4 września 1922 r. uchwalają wybrać Komitet Wykonawczy składający się z sześciu członków.

b) Zwrócić się do Izby Handl. i Przem. celem o poparcie akcji Komitetu Wykonawczego.

c) Oraz odnieść się do Rządu z memorjałem, ewentualnie wysłać delegację do Warszawy z przedstawieniem trudnego położenia, w jakiem się znaleźli kupcy i przemysłowcy z powodu nagłej swyżki kor. czeskiej.

d) Uprosić Rząd polski, aby

1) celem umożliwienia spłaty długów w kor. czesk. wierzycielom czeskim, zwrócił się do rządu czeskiego o umożliwienie spłaty długów w ratach przy równoczesnem ustaleniu wysokości wierzytelności wedle kursu fr. szw. w dniu zawarcia kupna.

2) aby się starał za pośrednictwem rządu czeskiego uzyskać od koncernu wierzycieli czechosłowackich stornowania umów, oraz przyjęcia z powrotem towarów, znajdujących się jeszcze na składach w Polsce, koncendując kupcom zwrot zapłaconego cła.

e) Komitet Wykonawczy ma się za pośrednictwem Izby Handl. i Przem. starać o rejestrację długów w kor. czeskich.

f) Komitet podejmie równocześnie pertraktacje z koncernem wierzycieli czeskich i informować będzie dokładnie nasz Rząd o stanie tych pertraktacyj.

g) Komitet zbierze od dłużników polskich odpowiednio do swego uznania kwoty potrzebne na pokrycie wydatków.

Nad wnioskami p. r. Schenkera wywiązała się żywa dyskusja. Jako pierwszy zabrał głos p. r. Porębski z ramienia Kongregacji Kupieckiej w Krakowie. Mowca dziękuje Krak. Stow. Kupców za zaproszenie na ankietę i chętnie przyjmuje wnioski p. r. Schenke-

ra z jednem jednakowoż zastrzeżeniem, a mianowicie zaznacza, że sprawa powyższa oddana pod rozwagę naszego Rządu przewlecze się kilka miesięcy i wobec tego radzi uprosić Izbę Handlową by przeprowadziła rejestrację i wspólnie z Komitetem Wykonawczym porozumiała się z wierzycielami czeskiemi, celem uskutecznienia wniosków p. r. Schenkera. Rząd nasz należy prosić o poparcie przy pertraktacjach ze Rządem Czecho-Słowacji.

Następny mowca p. Taffet zaznacza, że nie można przyjąć na wszystkie artykuły relację 100 Mkp. za 1 ko r. czeską. Następnie prosi, by żądać od wierzycieli czeskich 60 prc. opustu.

P. r. Schenker w odpowiedzi na powyższe interpelacje, zapewnia że Komitet Wykonawczy starać się będzie jak najprędzej sprawy powyższe załatwić, oraz uprasza Komitet Wykonawczy, by przed decyzją zwołał zebranie dłużników polskich, by im przedstawić stan pertraktacji.

Do Komitetu Wykonawczego weszło 3 delegatów z ramienia Krak. Stow. Kupców pp. r. Schechter, Markowicz, Józef Suesser, oraz 3 delegatów z ramienia Kongregacji Kupieckiej, których nazwiska w najbliższym Nr. podamy.

Ponieważ nikt z obecnych więcej głosu nie zabrał, posiedzenie zamknięto.

Z REDAKCJI. Otwieramy na temat poniższy dyskusję. Kwestja poruszona jest tak ważną, że koniecznem jest oświetlić całą sprawę. Autor tego artykułu jest kupcem, i traktuje kwestję z punktu widzenia kupieckiego. Byłoby wskazanem również omówić tę sprawę z punktu widzenia prawnego. Zapraszamy wobec tego również i prawników do omówienia tej sprawy.

R. Pffefer.

Moralność „wojenna" dostawców

Chcemy poruszyć jedną z najbardziej piekących spraw, jakie się dzięki obecnym stosunkom wytworzyły.

Między producentem a kupcem wytworzył się zwyczaj, który prowadzi prostą drogą do zupełnej anarchji. W szczególności ma to miejsce w wypadkach gdy chodzi o dotrzymanie umów, nawet najbardziej święte przyrzeczenia nie zostają ze strony dostawców dotrzymywane, a konsekwencją tego faktu jest to, że kupiec z powodu niedotrzymywania umów przez dostawcę narażony jest stale na ogromne szkody.

Wiemy co jest przyczyną tego stanu rzeczy i dlatego postaramy się podać pewne sposoby uzdrowienia tych stosunków. Dla ilustracji przedkładamy następujące dwa przypadki:

1) Kupiec otrzymuje następujące zobowiązanie dostawcy: „Zamówienie przyjmujemy do kolejnego wykonania. Listem z dnia 1 VIII. zawiadamia dostawca, że dostawa nastąpi nie wcześniej jak w październiku b. r. bez zobowiązania co do terminu dostawy, po otrzymaniu zadatku, po 35.000 Mkp. na każdą skrzynię 100 kilogramową.

Dla ostatecznego obliczenia wartości towaru służyć będzie cena istniejąca w dniu wydania towaru z fabryki. O ile zajdą niedające się obecnie przewidzieć przeszkody, zwrot zadatku zwalnia nas od obowiązku dostarczenia towaru. Całkowitą należytość za towar powinniśmy otrzymać nie później jak w pięć dni od daty naszego zawiadomienia o gotowości wydania towaru, w przeciwnym razie grozi odbiorcy utrata zadatku.

2) Adwokat, który objął ajenturę pewnej firmy warszawskiej oferuje kupcowi herbatę. Interes zostaje zawarty zupełnie wedle istniejących zwyczajów kupieckich. Herbata ma być dostarczoną, franko stacja Kraków, po cenie 2530 Mkp. za 1 kg. netto, płatnych po przedłożeniu dokumentów ekspedycji. Na powyższą herbatę otrzymał ów ajent-adwokat zaliczkę w kwocie 8 miljonów marek. Firma warszawska odebrała zadatek, ekspedjuje towar natychmiast po otrzymaniu zlecenia, towar nadchodzi do Krakowa, jednakowoż nie zostaje kupującemu wydany, bo w międzyczasie waluta zagraniczna poszła w górę. — Warszawska firma wysyłająca ową herbatę wzbrania się więc dotrzymać umowy. — Powód zatem jasny: Dolar podskoczył w kursie od 5800 na 6300 Mkp. a w międzyczasie zaś dalej do 7400 Mkp.

Strony stają do sądu polubownego. Z ramienia warszawskiej firmy staje Holenderczyk, rafinowany kupiec. Jego wywody zasadniczo dadzą się ująć następująco: „Interes nie doszedł do skutku. Adwokat-ajent nie miał od nas pisemnego upoważnienia sprzedaży, nie wydaliśmy też żadnej faktury na zamówiony towar. Nas jurydycznie nikt zmusić nie może dotrzymać pisemnego zobowiązania ajenta, zresztą proces zakończyć się może dopiero za lat kilka. Uznajemy, że pod względem kupieckim nasze stanowisko nie jest bez zarzutu, ale grozi nam wielka strata, i musimy się bronić. Że kupujący nic nie zyskuje, mimo naszej wielkiej straty, to prawda, ale mamy stanowisko lepsze, bo mamy towar w ręce i chętniej tracimy mniej, niż więcej.

Co nas w tych dwóch wypadkach uderza, to bezgraniczny cynizm dostawcy. — Zadatek równający się niemal całej wartości towaru, w pierwszym autentycznym przykładzie, jak i zadatek w żądanej wysokości 20 prc. wartości towaru, w drugim wypadku nie obowiązuje dostawcy do niczego.

Cena dowolna będzie dyktowaną, sądownictwo i zwyczaje kupieckie zostają zupełnie ignorowane.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, iż główna przyczyna anarchji leży w tem, że dostawca ma tę świadomość iż sąd w okresie kilku lat, dopiero sprawę potrafi załatwić. — Ta świadomość powoduje, że dostawca nie czuje się niczem zobowiązany, a otrzymawszy zadatek w żądanej wysokości, zmusza kupca do najgorszej dla niego zgody, gdyż ten ostatni woli raczej przyjąć wszelki dyktat ze strony dostawcy, zamiast wdawać się w procesa, które będą go kosztowały setki tysięcy Mkp. w formie kosztów procesowych, a w najlepszym razie nawet, gdy wygra proces, otrzyma wskutek spadku waluty, zdewaluowaną kwotę, która w żadnym kierunku strat jego nie pokryje.

Musi zatem w danem wypadku nastąpić pewna zmiana. Praktyka dotychczasowa nie daje mu zupełnego zadośćuczynienia. Strona wygrywająca proces niema prawa żądać strat poniesionych wskutek dewaluacji. — Jesteśmy zatem zdania, że sądy nasze winne w tej sprawie równocześnie zwrócić uwagę na straty, jakie ponosi strona wygrywająca proces przez czas od zawarcia umowy, aż do wyroku sądowego, wskutek niedostarczenia na czas towaru. — Byłoby zatem wskazanem celem usunięcia podobnej niesprawiedliwości zasądzić stronę, która umowy dotrzymać nie chce i proces prowadzi w celu przewleczenia sprawy, zasądzić na pokrycie wszelkich strat, wynikających tak z powodu dewaluacji, jak też z powodu niedostarczenia towaru i bezprawnego zatrzymywania pieniędzy.

Konkretnie załatwić możnaby tę sprawę w następujący sposób.

Należy zwiększyć natychmiast ilość senatów w sądownictwie handlowym. Sąd handlowy winien wydać wyrok do 4-rech tygodni. Wyrok ten powinien już w pierwszej instancji obowiązywać zasądzonego do zadeponowania zawyrokowanej kwoty.

W razie odwołania i druga instancja ma w 4-rech tygodniach zakończyć rozprawę. — Do 3-ciej instancji ma odwołanie być dopuszczonem tylko w wyjątkowych wypadkach.

To byłby najlepszy sposób załatwienia sprawy.

Jednakowoż wiemy, że obecnie wykluczoną jest z wielu względów nowa kodyfikacja ustaw o sądownictwie handlowem. Sądzimy atoli, że zupełnie możliwem jest pogodzić praktycznie obowiązujące ustawy z faktycznym stanem rzeczy. Gdyby np. rozdzielono czynności sądu wedle faktycznej siły kupna marki, wówczas niejedna sprawa mogłaby być załatwiona przez sądy powiatowe w drodze postępowania uproszczonego.

Jeżeli zważymy, że w życiu handlowem 1 miljon marek równa się sile kupna przedwojennych **250 rubli lub 550 koron,** to natychmiast znajdziemy wyjście z tej tak zawiłej sprawy.

Przestańmy majaczyć o miljonach, skoro tylko przedstawiają wartość kilku zaledwie koron. Wówczas nowocześni „Raubritterzy“ zmuszeni będą zaprzestać swój proceder rozbojowy.

Upieranie się na tem, że miljon Grabskiego jest miljonem przedwojennym jest absurdem. Niechaj zatem minister sprawiedliwości wyda rozporządzenie, że dla właściwości forum sądowego miarodajnym jest kurs giełdy szwajcarkiej, wówczas, sądzimy, ustanie obecny stan rzeczy, gdyż nikt nie będzie się chciał narażać na faktyczne koszta, które przeliczone na marki nasze grubo go mogą kosztować.

Walter Rathenau.

Interesy.

(**Z Redakcji.** Zamieszczamy badzo ciekawe uwagi zamordowanego b. ministra spraw zagranicznych w Niemczech Waltera Rathenau, ogłoszone w Nr. 15 i 16 „Gazety Bankowej“ z d. 25 sierpnia b. r. Pod powyższym tytułem oddał autorowi E. D. Walter Rathenau manuskrypt wydany w odbitce maszynowej p. t. „Geschäfte“. Sądzimy, że przysłużymy się czytelnikom, gdy pozwolimy sobie powyższe uwagi streszczone przez p. E. D. w „Gazecie Bankowej“ ogłosić).

„Dla wielu, jeżeli nie dla wszystkich, jest samo przez się zrozumiałem, iż interesy robią się by zarobić pieniądze, co nie powinno być specjalnie podkreślane. Jednakże nigdy nie widziałem naprawdę kupca wielkiego i przemysłowca, dla którego byłby głównym celem jego pracy zarobek i jestem zdania, że kto oblicza zyski osobiste i na nie liczy, nie może być nigdy wielkim przedsiębiorcą“.

* * *

„Nie każdy kupiec jest człowiekiem interesu, zarówno jak nie każdy posłaniec komisjonerem, nie każdy woźnica furmanem, nie każdy lejący piwo w kufle — restauratorem. By być człowiekiem interesu, należy mieć dwie rzeczy: Dostateczny, własny lub obcy kapitał w stosunku do wielkości planowanych interesów, oraz naturalne zdolności, których nie nauczą ani lata praktyki, ani akademja“.

* * *

„Rathenau powiada, iż przedsiębiorstwo stoi naprzeciw niego jak cielesna, żywa istota, która, przez jego rachunkowość, organizację i firmę, prowadzi niezależny byt gospodarczy. Istota ta jest mu winna pieniądze lub jemu pożycza, zarabia lub traci, rośnie lub choruje, opłaca pracowników, pisze listy, stara się, prosi, grozi lub skarży, święci jubileusze, łączy się węzłem wspólnoty interesu, rozwija się, mnoży, podnosi się i upada, emigruje, umiera i zmartwychwstaje“.

* * *

„Ci, którzy z daleka od warsztatu pracy dążą do bogactwa i władzy, marzą o czem innem, niż o tem, co daje rzeczywistość, a co jest odpowiedzialnością i pracą“.

„Chłopcu podarowano zabawkę lokomobilę, do której paleniska wlewa się spirytus, a na górze wodę. Chłopiec zapala knot i koło rozpędowe kręci się pół godziny, a potem chłopiec łamie maszynkę, by zbadać tajemnicę ruchu i widzi, iż wewnątrz jest pusto, trochę blachy i nic więcej. Tajemnica, która zmusiła spirytus i wodę do pracy zrobiła z blachy istotę poruszającą się, nie leżała wewnątrz maszynki, lecz w abstrakcji zastosowania w myśli twórczej".

* * *

„Czem jest gazeta, bank, fabryka, teatr, żegluga? Czyż to papier lub dom, maszyny, kulisy lub okręty? jest to nazwa czy też ludzie? Te pojedyncze kłęby są zmienne i zastąpić się dające. Istota żywa w nich jest celowość i łączność".

* * *

„Majster starzeje się i musi usunąć się od pracy, nowa siła zajmuje jego miejsce i w krótkim czasie wyrobi się na taki sam autorytet, jak jego poprzednik. Żywa siła organizmu trzyma koła w obrocie, pomimo, iż nowe ciężary niespodzianie ladowane chciałyby ruch zatrzymać".

* * *

Najważniejszą pracą jest ta, którą nikt inny zrobić nie jest w stanie.

* * *

Żądaj, by każdy z twoich ludzi miał swego zastępcę, lecz żaden adjutanta.

* * *

Niezdolnych ludzi poznasz po tem, że starają się zgnieść swoich zastępców lub następców.

* * *

Przy kłótniach osobistych żaden nie ma racji.

* * *

Staraj się o dobrobyt swoich ludzi, lecz nigdy o ich aplauz i uznanie.

* * *

Interesy muszą być rządzone monarchicznie, kolegja rzadko pracują źle, lecz w najlepszym razie średnio.

* * *

Państwo w stosunku do prywatnych zarządów jest trzykrotnie w położeniu ujemnym. Pracuje bez konkurencji, a zatem bez porównawczych ostróg i nie może się pozbyć ludzi niezdolnych i zbytecznych i cierpi wreszcie na konieczność awansowania miernot.

* * *

Nie jest możliwem przekonać człowieka, tem bardziej go przegadać.

* * *

Człowiek interesu powinien mieć biurko bez papieru na wierzchu, lecz coraz uzupełnianą myśl przewodnią.

* * *

Siły słabe są zawsze krzykliwe i zazdrosne o swoją władzę, szczególnie w pozycjach półwładnych człowiekowi interesu. Słabość rodzi niepewność i manję prześladowczą tak w stosunku do siebie, jak i osób bezpośrednio zależnych.

* * *

Napoleon nie odrzuciłby zdobycia Hiszpanji motywem, że jest przeciążony. Kto za mało ma do roboty dowodzi tem, że jest zbytecznym.

* * *

Aforyzmy powyższe nie uczą, nie wskazują drogi, tylko ją oświetlają, by pewnie stąpać.

Kronika przemysłowa.

(Z REDAKCJI: zamierzamy obecnie wydawać krótkie szkice dotyczące naszego przemysłu. Każdy kupiec winien znać stan naszego przemysłu, który da mu możność zoryentowania się w sytuacji gospodarczej naszego Państwa. Przypuszczamy, że spełniamy życzenie szerokich kół naszych czytelników, jeżeli zamieszczać będziemy bliższe szczegóły dotyczącyh rozwoju naszego przemysłu.).

PRZEMYSŁ PAPIERNICZY w Polsce obejmuje 13 czynnych fabryk papieru, z tych 10 fabryk w Kongresówce, 2 w Małopolsce, pozatem jedna nieczynna w Wadowicach. Czynne papiernie o 20 maszynach w ruchu zatrudniały w początkach 1922 około 4300 robotników. Są to następujące fabryki:

W Kongresówce:

1) Tow. Akc. Markowskiej fabryki papieru w Jeziornie.
2) Tow. Akc. Steinhagen, Wehr i Ska w Myszkowie.
3) „Soczewka".
4) C. A. Moes — Wiebrce (lub Sławniowie).
5) Tow. Akc. R. Saenger w Pabianicach.
6) Fabryka Papieru i Młyny w Częstochowie.
7) Tow. Akc. Fabryki Papieru „Klucze".
8) G. Lamprecht, Sosnowiec.
9) Schwarzstein i Alterwein we Włocławku.
10) „Bodzechów".

W Małopolsce:

11) Tow. Akc. Żywieckiej Fabryki Papieru w Żywcu.
12) Ska Akc. Bielskiej Fabryki St. Niemojewski w Bielsku w Wielkopolsce.
13) Tow. Akc. Wielkopolskiej Fabryki Papieru w Bydgoszczy.

Przed wojną w byłej Kongresówce było czynnych 12 fabryk papieru o 25 maszynach. Dzisiaj jak widzimy ilość maszyn spadła znacznie, spadła też i produkcja. Nasze fabryki cierpią na brak celulozy. W kraju wyrabia celulozę tylko jedna fabryka we Włocławku należąca do Tow. Akc. R. Saenger. Gdybyśmy chcieli uruchomić wszystkie maszyny byłoby zapotrzebowanie na celulozę na 320 wagonów miesięcznie. Włocławska fabryka jednakowoż może wyprodukować najwyżej 250 wagonów miesięcznie. Przez połączenie z części Górnego Śląska zyskaliśmy jeszcze jedną fabrykę celulozy w Czułowie, wytwarzającą około 60 wagonów miesięcznie. Fabryki papieru cierpią ponadto na brak masy drzewnej, którą w kraju wyrabiają tylko dwie niewielkie fabryczki w Małopolsce, osługujące tamtejsze papiernie. Niektóre z fabryk same wyrabiają masę drzewną dla swej potrzeby, lecz pozostałe zmuszone są sprowadzać ją z zagranicy, głównie ze Szwecji, co dziś jest z powodu spadku naszej waluty utrudnionem.

Również zmuszone są fabryki nasze sprowadzać smary amerykańskie, z powodu jednakowoż upadku waluty dowóz jest utrudniony. Stan techniczny naszych papierni obniżył się znacznie w stosunku do czasów przedwojennych. Fabryki cierpią również na utrudnienia w uzupełnieniu i urządzeniu nowych maszyn.

Mimo to produkcja zwiększa się z każdym rokiem, albowiem w r. 1920 produkcja wynosiła ⅓ produkcji przedwojennej, w r. 1921 obliczano produkcję w Kongresówce na 60 proc. z r. 1913, w Małopolsce zaś zrównała się z produkcją przedwojenną. Obecnie produkcję papieru obliczać można na jakieś 300 do 320 wagonów miesięcznie. Przed wojną wywożono z Kongresówki do Rosyi za 6 i pół miljona r. złotych. Wywożono jednakowoż tylko gorsze artykuły, albowiem droższe gatunki papieru musiano sprowadzać z zagranicy, szczególnie gazetowy papier z Finlandji za ogólną sumę 6 miljonów r. w złocie.

Dzisiaj o wywozie nie ma mowy. Fabryki nasze nie są zdolne pokryć zapotrzebowania wewnętrznego, szczególnie na papiery drukowe, które obecnie zużywamy więcej jak przed wojną. Dowodem znacznego zapotrzebowania papieru zagranicznego są dane Głównego Urzędu Statystycznego, który wykazuje tak w r. 1920, jak i w r. 1921 około 6-krotną zwyżkę przywozu. Konkurencja zagrani-

czna nie zagraża obecnie przemysłowi papierniczemu, ze względu na wysoki kurs walut obcych. Głównie wywozimy do Austrji, Niemiec, Czechosłowacji i Rumunji, którym Małopolska dostarcza bibułek papierosowych.

Papiernie polskie posiadają swoją organizację, do której należą wszystkie fabryki b. Kongresówki, Żywiecka i Wielkopolska. Jest to Związek Zawodowy Papierni Polskich, mający swą siedzibę w Warszawie.

Kronika.

Z POWODU WYJAZDU naczelnego redaktora ukaże się numer następny dnia 22 bm.

* * *

DNIA 10. BM. o godzinie 4-tej popołudniu odbędzie się zebranie Kupców branży galanteryjno-norymberskiej w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców przy ul. Grodzkiej 43. Porządek dzienny: Ustalenie cennika i sprawy aktualne. Wydział.

* * *

ZEBRANIE KUPCÓW DETALISTÓW branży galanteryjno-norymberskiej. Dnia 3 bm. odbyło się zebranie Kupców branży galanteryjno-norymberskiej w sprawie ustalenia cen. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem p. Horowitza Eliasza, który przedstawił fatalne położenie drobnych Kupców wywołane ciągłą zmianą waluty i niemożności ustalenia choćby na krótki przeciąg czasu cen towarów. Ze względu na to, że wymaga się obecnie od kupców tej branży od rozmaitych dochodzeń i przykrości ustalono cenniki obwiązujące co najmniej na przeciąg jednego tygodnia, i o tym celu proponuje mowca, by cenniki wystawione przez branżę potwierdzone zostały przez Krakowskie Stowarzyszenie Kupców. Następnie proponował mowca zwołanie na najbliższą niedzielę ponownego zebrania w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, co przez aklamację przyjęto.

Ponadto wybrali zebrani Kupcy branży galanteryjno-norymberskiej wydział, do którego weszli pp.

Horowitz Eliasz jako przewodniczący, Strucker jako zastępca, Heim jako sekretarz, jako członkowie Wydziału p. Z. Feuer, A. Schöndorf i M. Schlang.

PRZEWÓZ TOWARÓW na linjach kolejowych polskich. W roku 1921 naładowano przeciętnie dziennie na kolejach polskich 5.889 wagonów, przyjęto od kolei zagranicznych przeciętnie dziennie 958 wagonów, zaś na tranzyt 1151 wagonów. Ogółem razem przewieziono dziennie 7.998 wagonów. W kwietniu 1922 naładowano 6.526 wagonów, tranzyt 1.061 wagonów, z zagranicy 1.342 wagonów, razem 8.929 wagonów. W tej liczbie najwięcej załadowano węgla i koksu, następnie drzewa opałowego i torfu, ropy, soli. z ładunków przemysłowych przypadło na dzień 711 wagon.

ZAPAS KRUSZCU w PKKP wynosi według parytetu złota 76.9 miljardów mkp., w Banku angielskim wynosi według parytetu złota 125.573 miljonów f. szterl., w banku francuskim wynosi według parytetu złota 5.3 miljardów franków, w Banku Rzeszy niemieckiej wynosi według parytetu złota 1 miljard n. mk.

WEDLE MIĘDZYNARODOWEGO SPISU emigrantów rosyjskich, przeprowdzonego przez Wys. Kom. Dr. Nansena, ma się znajdować w całym świecie, 252.214 Rosjan, z czego największą ilość wykazuje Polska, bo 850.000, w Niemczech obliczono 3.541, w Czechosłowacji 5.015, we Francji 9.194, w Rumunji zaś emigrantami są wyłącznie Żydzi, których liczy na 11.363.

ROLNICTWO W B. DZIELNICY PRUSKIEJ wykazuje z dniem 1 października 1921 roku 96.4 procent przedwojennej ilości koni w poznańskiem, bydła 98.9 procent, owiec 113.3 procent, świń 76.2 procent, na Pomorzu 92.4 procent, koni, bydła 92.8 proc., owiec 122.6 procent, świń 66.8 proc.

BANK RZESZY NIEMIECKIEJ wykazuje dnia 15 lipca br. obieg banknotów 175.4 miljardów mkp., portfel wekslowy 192.2 miljardów mk n.

BANK FRANCUSKI wykazuje dnia 27 lipca br. obieg banknotów 36 miljardów franków, portfel wekslowy 2.1 miljarda franków.

BANK ANGIELSKI wykazuje dnia 26 lipca br. obieg banknotów 124.8 miljonów f. szterl., portfel wekslowy 7.4 miljonów f. szterlingów.